

Henryk Wisner (Warszawa)

## Stracenie Franca de Franco

Czas, miejsce, przebieg zdarzenia są znane: 2 czerwca 1611 roku, w czasie obchodów w Wilnie święta Bożego Ciała przybył z Włoch, Franco de Franco, stanąwszy na stopniach ołtarza zaprzeczył obecności Chrystusa w hostii<sup>1</sup>. Uczynił to wobec zgromadzonego tłumu, w chwili gdy zbliżała się procesja, w której uczestniczyła m.in. królowa Konstancja, a zapewne i obaj królewicze, Władysław oraz dwuletni Kazimierz<sup>2</sup>. Mówił z dobytą bronią, by zyskać możność wypowiedzenia swych słów<sup>3</sup>. Wzbudził gniew zebranych. Został pojmany, a następnie uwięziony na ratuszu. Przez cztery następne tygodnie, aż przez cztery tygodnie, co wystawia społeczeństwu najlepsze świadectwo, trwała walka koterii dworskiej, a jak można przypuszczać, także królowej, o ukaranie w majestacie prawa nie znanego, nie mającego możnych protektorów i znaczenia plebejusza<sup>4</sup>.

Wiadomo, że zdaniem współczesnych inspirował działanie dworskie, a jego stawką było także życie ludzkie, kaznodzieja królewski, jezuita,

<sup>1</sup> Ostatnio o Franco de Franco podaje się nowe informacje i interpretacje: J. Tazbir, *Franco de Franco (ok. 1585—1611)*, „Czasopismo Prawno--Historyczne”, 1985, z. 2, s. 207—223.

<sup>2</sup> Źródła wspominają o udziale w procesji królowej i królewicza. Należy przecież zauważyć, że autor diariusza sejmu 1611 r. relacjonując przybycie króla do Warszawy pisał, że „z królową JM i królewiczem Władysławem przyjechał raczył”, BPAN Kórnik rkps 313 s. 16. Wiadomo zaś, że królowa miała ze sobą i Kazimierza. Zapewne podobnie było i w czasie procesji, zwłaszcza że wileńska cechowała niezwykłą dekoracyjność. W obu wypadkach nie uważano za potrzebne odnotowywać obecności dwuletniego dziecka.

<sup>3</sup> Wiadomość o dobytciu broni: BPAN Kórnik, rkps 313, s. 17, Diariusz sejmu 1611 roku. F. Birkowski, *Na pogrzebie [...] Piotra Skargi [...] kazanie*, Kraków 1612.

<sup>4</sup> Dowodzi tego mylenie imienia, mylenie go ze stryjem, pomijanie nazwiska — nazywanie Włochem, człowiekiem.

ks. Piotr Skarga. „Ks. Skarga winien, nie kto inszy, że ten złoczyńca stracony”<sup>5</sup>.

Można przypuszczać, że aktywność wywodząca się z fanatycznej żarliwości wyznaniowej, dążąca do zwycięstwa własnej idei, choćby za cenę fizycznego wyniszczenia wyznawców innej, a zatem do pozostawienia tylko jednego Kościoła, rzymskiego i katolickiego, pobudzały dwa bliższe cele:

— wykazanie, że nie kaznodzieja, tak ostro atakowany w czasie niedawnego rokoszu za szerzenie niepokoju w ojczyźnie, nie jezuita, których chciano usunąć z Rzeczypospolitej, nie ich wychowankowie, nie Kościół katolicki, lecz różnowiercy burzą pokój polspolity;

— doprowadzenie do usunięcia z Wilna zboru ewangelickiego, który już w roku poprzednim, 1610, był celem nieprzyjaznej akcji biskupa wileńskiego Benedykta Wojny i podległego mu duchowieństwa. „Położone są pozwy od ks. biskupa wileńskiego na zborze naszym ewangelickim w Wilnie, w których, acz subtelnością niejaką nadrabia, ale i najprostszy człowiek wyrozumieć może, że propozyt ks. biskupa nie inszy jest, jeno, aby zbor wileński znieść” — zauważał Krzysztof Radziwiłł<sup>6</sup>. Różnowiercy uznali to za zakłócenie pokoju polspolitego, zwrócili się do arcybiskupa gnieźnieńskiego Alberta Baranowskiego, który na czas pobytu Zygmunta III pod Smoleńskiem występował w roli interreksa, do samego króla i spowodowali wycofanie się biskupa<sup>7</sup>.

Kwestią otwartą pozostaje, kto, jaki sąd, jacy ludzie skazali Franca de Franco na śmierć. Warunkujące osiągnięcie zamierzeń wykazanie poprzez karę ogromu winy różnowiercy (a zatem różnowierców...), pierwsze w Wielkim Księstwie Litewskim krwawe, ale w majestacie prawa ukaranie człowieka za jego przekonania religijne okazało się bowiem rzeczą trudną. I w Wilnie, i w całej Litwie wprawdzie uznawano naganność wystąpienia Franca de Franco, przecież nie godzono się, by było zbrodnią. W rezultacie miejscowe sądy nie chciały podjąć się sądenia obwinionego.

Milczał mający sesję w Wilnie Trybunał Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jak było to wymowne, świadczy zestawienie z aktywnością, którą sąd główny litewski okazywał w sądeniu sprawców tumultu czerwcowego 1591 r. i okaże — tumultu lipcowego 1611.

<sup>5</sup> F. Birkowski, *op. cit.*

<sup>6</sup> Bibl. Czart., TN, t. 102, s. 711. Mowa Krzysztofa Radziwiłła na sejmiku gromnicznym miana in causa dissidentium, 1606. Właściwa data — 1611.

<sup>7</sup> Biblioteka Akademii Nauk LSSR Wilno (dalej: BLAN) F 40 ERS 421, Albert Baranowski do Janusza Radziwiłła 20 IV 1611 Łowicz, z powołaniem się na list księcia z 5 II 1611 z Torunia. BLAN F 40 ERS 421 Benedykt Wojna do Alberta Baranowskiego, 27 III 1611 Wilno.

Pośrednim dowodem dezaprobaty będzie postawa sędziów trybunalskich wobec eksponowania kary, jaka spadnie na Franca de Franco.

Odmówił sądenia Franca de Franco sąd grodzki wileński, którym w zastępstwie wojewody wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła kierował podwojewodzi, Jan Dowmunt Siesicki. Na szczególne podkreślenie zasługuje, że uczynił to po otrzymaniu informacji od księcia wojewody<sup>8</sup>.

Nie zgodził się także sędzić Włocha urząd miejski i to mimo wywieranej przez senatorów presji. „Po kilkakroć, poniechawszy mnie, ratusznych panów wzywali do siebie” — relacjonował podwojewodzi wileński Jan Dowmunt Siesicki<sup>9</sup>. Nakazuje to zarazem uznać relacje o bohaterkiej postawie Franca de Franco w czasie składania zeznań przed urzędem ławniczym wileńskim, o zwróconym do biskupa wileńskiego Benedykta Wojny wezwaniu, by głosił nieskazywane słowo Boże, za odbicie nie tyle wiedzy, ile pragnień współwyznawców<sup>10</sup>.

Spowodowało to, że po czterech tygodniach od uwięzienia Franca de Franco, 28 czerwca 1611 r., „widząc, że nie mogą namówić”, podjęli się roli sędziów obecni w Wilnie senatorowie. „Zawarli się, sami PP. Senatorowie dekret czynili”<sup>11</sup>.

W Rzeczypospolitej senatorzy tworzyli sąd relacyjny, ale ten sądził pod przewodnictwem króla. Sąd marszałkowski był sądem marszałka, nie senatorów. Marszałek, odpowiednio koronny albo litewski, kierował śledztwem, wydawał dekret, czasem, jak w roku 1620, w wypadku Michała Piekarskiego, określał sposób wykonania kary<sup>12</sup>. Sąd asesorski tworzył jeden senator, był nim pieczętarz oraz referendarze, regenci kancelarii, pisarz.

Można zatem przyjąć, że Franca de Franco sądził i osądził sąd powstały samorzutnie, który tworzyli obecni w Wilnie senatorowie, związani z dworem i królową Konstancją.

<sup>8</sup> Biblioteka Republikańska w Wilnie (dalej: RB) F 93—1729. Z listu p. Siesickiego do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 3 VIII 1611 Wilno. Patrz też: Z. Honik, *Urząd podwojewodziego w Wielkim Księstwie Litewskim*, Wilno 1935, *passim*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> A. Węgierski, *Libri quattuor Slavoniae reformatae*, do druku przyg. M. Brożek, L. Szczucki, J. Tazbir, W. Urban, Warszawa 1973, s. 254.

<sup>11</sup> RB F 93—1729. Z listu p. Siesickiego...

<sup>12</sup> Michała Piekarskiego oskarżał instygator koronny, winę uznali, przy udziale posłów ziemskich, „Proceres et Senatores Regni Poloniae Magnique Ducatus Lituaniae”. Podstawą działania była konstytucja sejmu 1588 roku „De crimine laese Majestatis Regiae et perduellionis”. Ci skazali Michała Piekarskiego na pozbawienie czci i pozostawili określenie kary fizycznej marszałkowi wielkiemu koronnemu. L. T. Tripplin, *Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych krajowych i zagranicznych*, Wrocław 1852, t. 2, s. 18.

To że ani legalność owego sądu, ani jego kompetencje nie zostaną przez różnowierców, zresztą przez ogół legalistycznej szlachty polskiej, zakwestionowane, przypisać należy i temu, że dyskutowano o prawie do karania za wiarę, nie zaś o tragedii nikomu nie znanego Włocha i zwykłej w Rzeczypospolitej niewiedzy co do zakresu uprawnień, zatem mniej lub bardziej świadomemu ich nieprzestrzeganiu, wreszcie przekonaniu, że senatorowie mogli i powinni czuwać nad bezpieczeństwem dworu i miasta. Inna kwestia, że w tym wypadku był to pozór. Z wyjątkiem kasztelana wileńskiego Hieronima Chodkiewicza żaden z obecnych w Wilnie senatorów nie udzielił pomocy Janowi Dowmuntowi Siesickiemu, gdy prosił o nią 3 lipca, aby ratować atakowany przez motłoch zbór<sup>13</sup>.

Pozostaje kwestią otwartą, kto był w Wilnie. Z pewnością ogromna większość czołowych senatorów świeckich Litwy przebywała poza miastem: wojewoda wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, starosta żmudzki Jan Karol Chodkiewicz, kasztelan trocki Jerzy Radziwiłł i dwaj ministrowie: marszałek wielki Krzysztof Dorohostajski i kanclerz Lew Sapieha. Z pewnością byli, bo wymienia ich Jan Dowmunt Siesicki, biskup wileński Benedykt Wojna, który mógł i zapewne współdecydował o winie Franca de Franco, jednak nie o karze, kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz i podkanclerzy Gabriel Wojna.

Jeśli uznać, że przewinienie — bluźnierstwo — uznano za występki kryminalny, za naruszenie pokoju pospolitego w obecności królowej, tak jak to przedstawiano w czasie sejmu 1611 r., jeśli pamiętać, że w Wilnie było niewielu senatorów litewskich, nie jest wykluczone, że w owym sądzie obok nich zasiąść mogli senatorowie koronni<sup>14</sup>. Przed bezwarunkową aprobatą powyższego powstrzymuje jednak świadomość przedziałów, jakie dzieliły oba państwa Rzeczypospolitej, a znajdowały odbicie m.in. w zazdrośnym strzeżeniu własnych kompetencji.

28 czerwca 1611 r. nakazano poddać Franca de Franco torturom dla wymuszenia zeznań: „Kazali go dać na męki”. Treść zeznań nie jest znana. „Co przyznał, żaden nie wie”. Mówiono, że „powołał pana Józefa Pietkiewicza, katechistę jednego zborowego i kaznodzieję saskiego”<sup>15</sup>. Podwojewodzi wileński Jan Dowmunt Siesicki zwrócił się

<sup>13</sup> RB F 93—1729. Z listu p. Siesickiego...

<sup>14</sup> Aleksander Cilli wymienia *vice cancelliero di Polonia*, co w książce cudzoziemca i do cudzoziemców adresowanej oznaczać mogło zarówno podkanclerzego koronnego, jak i litewskiego, Al. Cilli, *Historia di Moscovia*, Pistoia 1627. Na pracę tę, w aspekcie wydarzeń wileńskich, zwrócił uwagę J. Tazbir, *op. cit.*

<sup>15</sup> RB F 93—1729. Z listu p. Siesickiego ... Częściowo potwierdzi to, nie wspominając, że zeznanie złożone było na torturach, autor broszury *Zbór wileński*, w której bronił katolików przed oskarżeniem o wywołanie w Wilnie tumultu:

zatem do biskupa Wojny, aby przesłał je choćby wojewodzie wileńskiemu, na co biskup się zgodził. Milczenie wtajemniczonych zdaje się przecież wskazywać, że nie zyskano nic, co pozwoliłoby rzucić cień na ogół różnowierców. W nocy z 29 na 30 czerwca wydano wyrok. „Dnia 30 (czerwca) raniusieczko, między wtórą a trzecią godziną z północy, posłali p. Pierzchała z gotowym dekretem do ratusza, aby się egzekucja stała”<sup>16</sup>.

Wyrok był skazujący. Nakazywał wyrwanie języka i śmierć przez ćwiartowanie. Miał rygor bezzwłocznego wykonania, a więc skazanemu nie dano możliwości zwrócenia się do króla z prośbą o łaskę. Egzekucję wykonano natychmiast, a zatem nie było czasu, aby, jak pisze Andrzej Węgierski, szlachta kalwińska mogła domagać się, by Franca de Franco tracono publicznie. Egzekucja była tajna, w lochach ratusza, natomiast półciartowane zwłoki wystawiono na widok publiczny w piętek, 1 lipca. Ekspozowane były w rynku, około dyby miejskiej, i wywołało to wspomniany sprzeciw sędziów trybunalskich. „Czym obrażysz się PP. Deputaci nie chcieli tego dnia sądzić, aż je wieczór zabrano”<sup>17</sup>.

Być może, dopiero wówczas krwawe strzępy zostały spalone, o czym mówili w czasie sejmu 1611 r. posłowie różnowierczy, zresztą, zdaje się, koronni. „Ręce i nogi, potem i głowę poobcinali, ściąwszy ćwiartowali, a potem spalili i proch on na wodę puścili”<sup>18</sup>. Nie miałyby to już jednak znamion kary.

Nie jest znane uzasadnienie werdyktu, a zatem prawna przyczyna śmierci nieszczęsnego Włocha. W czasie sejmu 1611 r. różnowiercy dowodzili, że został skazany za wiarę, *causa religionis*, katolicy — iż sędziowie „nalazły nań [...] kryminały wielkie”. I wymieniali bluźnierstwo oraz „dobycie broni gołej, którą Najświętszy Sakrament i przy bytności Królowej JM i Królewicza JM [...] uderzyć chciał”<sup>19</sup>. Zamiar przebicia Najświętszego Sakramentu czy, wspomniany niekiedy, zabicia biskupa wileńskiego Benedykta Wojny nie znajduje przecież potwierdzenia w realiach. Włoch, jeśli chciał aby go słyszano, musiał przemawiać, nim procesja się zbliżyła. Nie sposób też przeoczyć, że i wcześniej, i później oskarżeni o bluźnierstwo, ateizm, porzucenie wiary ginęli na stosie. Tak było w wypadku Katarzyny Wajglowej w roku

---

„jednego z ministrów i katechistę jednego powołał”, M. Kosman, *Protestanci i kontrreformacja*. Wrocław 1978, s. 137—144.

<sup>16</sup> RB F 93—1729. Z listu p. Siesickiego...

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> BPAN Kórnik, rkps 313, s. 16. Diariusz sejmu 1611 roku.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 17.

1539, Iwana Tyszkowica w 1611, Kazimierza Łyszczynskiego w 1689, Rafała Sentymaniego *alias* Abrahama Izakowicza w 1753.

Nie zmienia to, że różnowiercy chcąc zyskać ujęte w formę konstytucji zapewnienia bezpieczeństwa zarazem wpajali we współwyznawców poczucie zagrożenia, w wierzących inaczej — poczucie bezkarności. Katolicy, którzy na nowe uchwały się nie godzili, przez odrzucenie motywów wyznaniowych dekretu wileńskiego owo zapewnienie, acz nie w żądanej formie, dawali.

Wystąpienie Franca de Franco, zwłaszcza jego męczeńską śmierć, często przedstawiano łącznie ze zburzeniem w lipcu 1611 r. zboru wileńskiego. Traktowano jako impuls, który wywołał tumult. W istocie egzekucja przeszła i w Wilnie, i w całym Wielkim Księstwie Litewskim niemal bez echa.

Imienia Franca de Franco nie wymieniają przedstawiając przyczyny tumultu ani podwojewodzi wileński Jan Downunt Siesicki w relacji przesłanej Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi, ani autorzy polemicznych utworów, zarówno katolickich, jak i różnowierczych, ani dyskutujący na sejmie 1611 r. posłowie<sup>20</sup>. Nie ma wzmianek o Francu de Franco w listach możnych litewskich.

Nie wspominają niefortunnego Włocha instrukcje sejmikowe na sejm 1611 r., chociaż sama sprawa wileńska czy, ściślej mówiąc, tumult wileński znalazł w nich żywy oddźwięk<sup>21</sup>.

Jak się zdaje, w równym stopniu nie dostrzeżono tragedii Franca de Franco, bo nie dostrzeżono człowieka nie znanego, niskiego stanu, obcego, jak i dostrzec jej nie chciano.

Różnowiercy, którym wytykano, że ich wiara jest w ojczyźnie przybyszem, nie kwapili się do obrony kogoś, kto oskarżenia potwierdzał. Obwiniani, że samą obecnością, samym swym istnieniem są źródłem niepokoju, woleli zapewne nie stawiać znaku jedności między sobą a człowiekiem, który niewątpliwie pokój pospolity i to w obecności rodziny monarszej zakłócił.

Dla katolików kłopotliwa była zbieżność w czasie egzekucji (30 czerwca) i wybuchu tumultu (2 lipca). A zatem obawa przed oskarżeniem, że właśnie przez swoje działanie, obce zwyczajom Rzeczypospolitej i w sposób niezgodny z jej prawami prowadzone, wywołali w mieście zamieszki. A także zyskana wiedza, iż stracenie Franca de Franco było poważnym błędem tak w płaszczyźnie międzynarodowej, jak

<sup>20</sup> Zob. *Zbór wileński* oraz *Zbór wileński ewangelicki*, obie w: M. Kosman, *op. cit.*, s. 137—144, 145—162.

<sup>21</sup> BPAN Kraków rkps 365 k. 38. Instrukcja oszmiańska; k. 41, Instrukcja mińska; k. 44, Instrukcja wileńska; k. 49, Instrukcja połocka. BPAN Kraków, rkps 360 k. 218 Instrukcja żmudzka.

i wewnętrznej. Zademonstrowana bowiem została nietolerancja w chwili, kiedy król, w imieniu własnym i królewicza — obranego cara, gwarantował moskiewskiej cerkwi prawosławnej zachowanie przez nią praw i wolności. Kiedy zwoływał sejm, aby otrzymać aprobatę dla podjętej bez zgody stanów wojny, a zatem zyskać pieniądze na jej kontynuowanie.

Tak było albo być mogło w środowiskach czynnych politycznie i wyznaniowo. Gmin miejski, studenci, zwykli mieszkańcy, których ominęło, a zatem nie poruszyło, krwawe widowisko, jakim była egzekucja, zakończenie sprawy Franca de Franco — zlekceważyli. Znamienne w tym względzie są relacje mówiące o początkach tumultu. Katolickie o śmiejących się heretykach, którzy atakowali procesję czy raczej wracających z procesji. O czeladniku, który nie obawiał się szarpać z wydzierającym mu się zakiem — niedoszłym sługą. O cieślach pracujących w świąteczny dzień niedaleko trasy marszu. Dwa ostatnie fakty potwierdza podwojewodzi Siesicki, zresztą nie wyklucza ich prawdziwości i różnowierczy autor *Zboru wileńskiego ewangelickiego*. Urząd miejski wileński w przeprowadzonej inkwizycji wspomni ponadto rzućanie kamieniami z domu Wilhelma Czapecznika<sup>22</sup>. Wszystko to nakazuje wątpić i w prawdziwość informacji Aleksandra Cillego o panującym w mieście napięciu, o obawie przed wystąpieniem różnowierców, o postawieniu w stan gotowości straży miejskiej i obecnych w Wilnie oddziałów. Przede wszystkim zaprzecza słowom Cillego przesłana Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi relacja jego podwojewodzkiego, że ani w nocy, w chwili ataku na zbor, ani w dzień nie miał z kim iść na pomoc obrońcom: „Obesłałem burmistrza i wszystkie mieszczany, skąd pomocy tak prędkiej nie mogłem porwać”. Bez powodzenia zwrócił się do podkanclerzego litewskiego Gabriela Wojny. Cd kasztelana wileńskiego Hieronima Chodkiewicza zyskał „dziesiątek hajduków” i z nimi oraz z dziesiątkiem własnej czeladzi ruszył, by przywrócić spokój. Został przez tłum pobity, zmuszony do ucieczki, wpadł do jednej z kamienic, gdzie, jak pisał, uratowali go słudzy ks. Nowodworskiego. „Choć ranny, do PP. Senatorów na kolonie wlokłem się, tamże i mieszczanie przychodzili prosząc o radę i pomoc, niceśmy nie otrzymali. Teraz na tę noc przyszlą miasto zbierają cechy...”<sup>23</sup>.

Tragiczna śmierć Franca de Franco budziła — zyskała — rozgłos, ale w miarę oddalania się w czasie i przestrzeni.

<sup>22</sup> RB F 93—1730. Inkwizycja miasta wileńskiego o zburzeniu zboru.

<sup>23</sup> RB F 93—1729. Z listu p. Siesickiego...

### L'exécution de Franco di Franco

L'article présente certains aspects de l'exécution à Vilna en 1611 de Franco di Franco, venu d'Italie. Selon l'auteur, les catholiques s'étaient proposé d'exploiter l'acte de l'Italien pendant la procession de la Fête-Dieu à laquelle prenait part la reine Constance, consistant en ce qu'il avait nié la présence du Christ dans l'hostie, pour accuser les dissidents de semer des troubles, et, de ce fait, pour expulser la commune évangélique de la ville. Les démarches pour inciter l'un quelconque des tribunaux de Vilna à condamner l'Italien restèrent cependant sans effet, le projet ayant de ce fait échoué. L'affaire acquit ainsi une dimension individuelle. Ainsi, Franco di Franco fut jugé non par le tribunal mais par les sénateurs présents à Vilna. Cette circonstance ainsi que la condamnation de l'Italien au supplice de l'écartèlement et non pas, comme dans le cas des blasphémateurs, des apostats, des athées, au bûcher, amène l'auteur à la conclusion que la sentence avait été rendue sous l'inculpation de violation de l'ordre sur les lieux du séjour de la famille royale.

L'auteur nie qu'il y aurait quelque relation entre l'exécution de Franco di Franco (30 VI 1611) et le tumulte de Vilna (2 VII 1611). Il prouve que l'exécution n'avait produit aucun écho dans la ville et dans toute la Lituanie. Il indique que la mort de Franco di Franco avait acquis du retentissement (les stigmates du martyr) avec le temps seulement et loin du lieu de l'événement.